

Dlaczego w Wenezueli trwa walka ludu?

1 kwietnia 2010

Dla tych, którzy dziwią się generalnemu pogorszeniu warunków w Wenezueli i wzrostowi nasilenia walki klas ludowych (2893 demonstracji ulicznych od października 2008 do września 2009, w porównaniu z 1763 w tym samym okresie w latach 2007-2008), zarówno jeśli są nieświadomi sytuacji tutaj będąc za granicą, jak i jeśli zawsze akceptują oficjalną wersję wydarzeń – objaśniamy poniżej niektóre czynniki, które powodują tutejsze konflikty społeczne.

Większość statystyk może być zweryfikowana w Informe Provea 2008-2009 (roczny raport wenezuelskiego NGO-su – ten i inne przypisy w tekście głównym pochodzą od tłumacza z kastylijskiego na angielski), gdzie podane są oryginalne źródła. Reszta danych pochodzi z prasy lokalnej i jest łatwa do sprawdzenia w sieci.

I

Spadek upraw żywności jest widoczny we wzroście wartości importu sektora rolno-spożywczego, z 1,6 mld USD w 1999 r. do 7,4 mld dolarów w 2008 roku. W ubiegłym roku, rząd był zmuszony do zakupu za granicą około 57,9 proc. środków spożywczych niezbędnych do jego programów pomocowych. Koszt importowanej żywności na jednego mieszkańca rocznie wzrósł z 75 w 1990 do 267 dolarów obecnie.

Jednak chodzi o coś więcej, niż wyłącznie to, że nasze wyżywienie stało się zależne od zagranicy. Cierpimy z powodu stałej inflacji cen jedzenia: 46,7 proc. w 2008 r. i ponad 36 proc. w 2009 roku. Ta gwałtowny wzrost cen nie jest rekompensowany, ani przez zwiększenie nominalnej płacy minimalnej, ani przez dystrybucję dotowanej żywności przez państwową sieć sklepów Mercal, która obecnie znajduje się w

stanie agonii ze względu niedofinansowanie i korupcję.

Biorąc powyższe pod uwagę, ostatnia dewaluacja waluty wpłynie na naszą codzienną dietę w sposób natychmiastowy i przykry. Rządowy plan opierał się na poleganiu na zdolności państwa jako nabywcy, zamiast na rozwoju produkcji – to norma stosowana od kiedy Wenezuela jest państwem klientelizmu naftowego. Walczmy o to, żeby osoby na dole drabiny społecznej nie ponosiły kosztów błędów, krótkowzroczności i korupcji osób u władzy!

II

Mimo że, od momentu gdy obecny rząd doszedł do władzy, więcej pieniędzy wpłynęło do kraju niż w jakimkolwiek innym momencie jego historii, trwające ubóstwo i wykluczenie dużych kategorii społeczeństwa wenezuelskiego doprowadziło do gwałtownego wzrostu miejskiej przemocy. W 1998 r. było około 4550 zabójstw, w 2008 r. 14 568. Patrząc z innej strony, populacja wzrosła o 19,1 proc. w tym okresie, natomiast liczba zabójstw o 320,1 proc.

Jest powszechnie wiadome, że zarówno Bolibourgeoisie* i grube ryby z rządu i partii PSUV mogą liczyć na dowolną liczbę ochroniarzy (opłacanych przez państwo), aby się czuć się bezpiecznie, podczas gdy reszta z nas musi barykadować się w domach, by nie stać się kolejną ofiarą przestępców lub policji. W odniesieniu do tej ostatniej, oto kilka złowrogich liczb: w 2008 r. było 205 zabójstw, które można przypisać państwowym służbom (2/3 poprzez egzekucje), podczas gdy marna wymówka „opierania się władzy” została przypisana 1820 zgonom.

III

Ci, którzy rządzą Wenezuelą od 11 lat przebili się nie tylko dzięki pieniądзом, ale także dzięki biegunce słownej, zwłaszcza mówiąc o swej miłości do ludu. Jednak byli całkowicie egocentryczni, gdy przyszło zatroszczyć się o podstawowy problem społeczny jakim jest mieszkalnictwo. Od

1999-2008, zaledwie 300 939 domów zostało zbudowanych w sektorze publicznym i prywatnym. To jest zupełnie niewystarczająca liczba, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę, że nawet według państwowych danych, deficyt mieszkań wynosi ok. 3 mln mieszkań, co – w tym samym okresie – wymagałoby budowy tych 300 000 mieszkań każdego roku.

To, o co troszczyli się szefowie „pięknej rewolucji”, to własna potrzeba modnego mieszkalnictwa. Prawda jest rzucana w oczy – mieszkają oni teraz w luksusowych kamienicach i penthouse'ach, ciesząc się wszystkimi zaletami przedmieść wenezuelskich metropolii. Taki przykład ze strony zwierzchników sprawia, że nie jest niczym dziwnym tak duży odsetek skarg o korupcję dotyczących biurokratów średniego i niższego szczebla, odpowiedzialnych za zaspokajanie ludu w jego potrzebie posiadania własnego, godnego schronienia.

Ten stan rzeczy przyczynił się do wzrostu skali protestów: od października 2007 do września 2008 wokół kwestii mieszkaniowych odbyło się 457 demonstracji, wzrastając do 588 w okresie od października 2008 r. do września 2009 roku. Rzekomo „ludowy, rewolucyjny rząd” odpowiedział kryminalizacją tych akcji, nawet uciekając się do kar więzienia ze zwolnieniami warunkowymi (58 osób zostało uwięzionych w tym czasie, w tym 23 wciąż są zobligowane do pojawiania się na posterunkach policji w regularnych odstępach czasu), a nawet gorszych represji zbrojnych (68 osób zostało rannych i 1 zabita przez władzę).

IV

Karuzela nowych szefów obraca się na naszych oczach – z każdym kolejnym obiecującym góry zasobów i wspaniałych projektów – a jednak nasza służba zdrowia kontynuuje jak najbardziej realny upadek.

Wyraźnie to widać w każdej półprzyswoitej analizie tego sektora, pomimo wysiłków różnych podmiotów publicznych, by

zaprzeczyć i zaciemnić informacje, które zobowiązane są one podawać, jak również prób dyskredytowania tych, którzy odchodzą od linii wypluwanej przez oficjalną propagandę.

Jednak prawda jest uporczywa, tak jak rząd grożący – słowami ministra Tareka El Aissami 16 grudnia 2008 – „umieszczeniem buta w twarzach tych kłamców”, którzy opublikowali raport dokumentujący poważny kryzys w słynnej Misióń Barrio Adentro [program społeczny stawiania przychodni w biednych obszarach miejskich – tłum.]. Później musiał on uznać – za pośrednictwem samego prezydenta 20 września 2009 – że na łączną liczbę 3478 klinik, około 2000 nie ma personelu medycznego. Nie wspominając nawet o jakichkolwiek innych poważnych problemach, takich jak ten, że tylko 4 proc. z pieniędzy zainwestowanych w celu zakupu nowego sprzętu dla lecznic może być udokumentowane rachunkami.

Pomimo to rządowe rozwiązania tej żałosnej sytuacji są chyba nawet bardziej alarmujące. Dla przykładu monopół na ubezpieczenia medyczne dla pracowników i pracowników sektora publicznego ma być przekazany firmie prowadzonej przez nikogo innego, lecz przez pożałowania godną osobę – Orlando Castro (niegdyś kubański castrysta, później, w trakcie kryzysu w latach 80 w Wenezueli, nieuczciwy bankier i cwaniak – tłum.) Wobec takiego rozwoju wypadków wybór jest jasny: albo się zbuntujemy albo nas zniszczą!

V

Jeśli jakikolwiek problem odsłania farsę 11 lat samozwańczej rewolucji, to ogromna liczba problemów, które rozpalają klasę pracującą. Dane są zaciemniane i stosuje się zwodnicze sztuczki związane z zatrudnieniem czasowym (jak w Misiones, spółdzielniach i „socjalistycznych przedsiębiorstwach”), ale najbardziej wiarygodni ekonomiści wskazują, że właściwa stopa bezrobocia wyniosła 12 proc. pod koniec 2009 roku, (oficjalne dane mówią o 8 proc.). Pośród pracujących natomiast 44,9 proc. jest w szarej strefie, z wszystkimi wadami jakie to ze sobą

niesie.

Dodatkowo od 2009 dochody były niższe niż poziom niezbędny do przeżycia, nie pokrywając nawet zasadniczych elementów zawartych w Canasta Básica („koszyk podstawowy” – państwowy rachunek kosztów kluczowych produktów żywnościowych na gospodarstwo domowe – tłum.) Taki rozwój wypadków, którego doświadczamy w naszym codziennym życiu jest teraz nawet potwierdzany w oficjalnych statystkach. Te uciążliwości stały się nawet jeszcze bardziej bolesne przez makrodewaluację w styczniu 2009, która zaowocowała obaleniem mitu, że mamy najwyższe płace minimalne w Ameryce Łacińskiej.

Te kwestie – i wiele więcej – spowodowały bezprecedensowy wybuch niezadowolenia wymierzonego w rząd w ruchu robotniczym. W okresie od października 2008 do września 2009 r. odnotowano 983 aktów protestu pracowników, w około 80 proc. będących dziełem pracowników państwowych. Rząd zareagował oszczerstwami i kryminalizacją ruchu, używając przemocy wobec 43 protestów i powodując obrażenia u ponad 100 osób i śmierć jednego pracownika – w stanie Anzoátegui 20 stycznia 2009. I nie zapominajmy, oczywiście, że 33 pracowników i pracownic było przedmiotem postępowań sądowych w sprawie ich udziału w tych akcjach.

VI

Według danych dostarczonych przez Venezolano Observatorio de Prisione w 2009 roku w więzieniach krajowych było 366 ofiar śmiertelnych i 635 rannych. Podczas 11 lat chavizmu odnotowano 4030 zgonów w więzieniach i 12036 rannych, w większości spowodowanych przez broń palną. Liczby te dają więzieniom Rewolucji Boliwariańskiej pozycję wśród najkrwawszych na świecie

Brutalne zabójstwa są ułatwiane w dużym stopniu przez handel bronią, który pośród innych „towarów”, prowadzony jest wewnątrz więzień przez mafie, pod przewodnictwem żołnierzy z

Gwardii Narodowej, a także funkcjonariuszy Narodowej Dyrekcji Służby Więziennej w Ministerstwie Władzy Ludowej ds. Wewnętrznych i Sprawiedliwości. Ten brudny przemysł rozwijał się dzięki obojętności, niezdolności i/lub współdziałaniu 17 różnych dyrektorów, którzy zajmowali stanowiska od 1999 roku.

Przykład tego szczególnego rodzaju biurokratów możemy znaleźć w obecnej dyrektor, która po masakrze w więzieniu La Planta w Caracas w styczniu 2010 r. – jej żniwo to 10 więźniów zabitych i 19 rannych – cynicznie i bezczelnie powiązała tę przemoc z podobieństwem więzienia i rodziny. W więzieniu, jak stwierdziła, tak jak w rodzinie, istnieją problemy między jej członkami, co może powodować konflikty. Co gorsza, następnie obwiniła o przemyt broni bliskich krewnych więźniów i ich gości. (...)

Tłumaczenie z angielskiego (za libcom.org): czerwony dres

Zdjęcie z Flickr: [Libertinus](#)

Źródło oryginalne: El libertario

Źródło polskie: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)

PRZYPIS

* gra słów oznaczająca „Boliwariańską Burżuazję”. Odnosi się ona do faktu, że reżim Chaveza wszystko co uważa za dobre nazywa boliwariańskim, od nazwiska Simóna José Antonio de la Santísima Trinidad Bolívar y Palacios, bohatera walk o wyzwolenie Ameryki spod panowania hiszpańskiego.